

Coma – [Czerwony album] (2011)

Wpisany przez bluelover

Czwartek, 10 Lipiec 2014 21:34 - Zmieniony Piątek, 31 Lipiec 2020 19:34

Coma – [Czerwony album] (2011)



1. *Białe krowy* 2. *Na pół* 3. *La mala educacion* 4. *Angela* 5. *Deszczowa piosenka* 6. *Gwiazdozbiory* 7. *ORh+* 8. *W chorym sadzie* 9. *Woda leży pod powierzchnią* 10. *Rudy* 11. *Los cebula i krokodyle łyzy* 12. *Jutro* Piotr Rogucki – śpiew Marcin Kobza – gitara Dominik Witczak – gitara Rafał Matuszak – bas Adam Marszałkowski – perkusja

Prawie trzy lata temu Coma zawiesiła sobie wysoką poprzeczkę dwupłytkową i konceptualną "Hipertrofią". Żmudnie, ale i konsekwentnie pracowali na swoją pozycję i chyba ten właśnie album zaprowadził ich na najwyższe szczebelki ciasnej drabiny polskiego rynku muzycznego.

W tym miejscu postanowili zmienić wydawcę, przeskoczyli do Mystic Production i zaczęło się tak zwane odcinanie kuponików od sukcesu. Zespół nagrał ciekawe dvd koncertowe, chwilę później pojawiła się Coma "Symfonicznie". Kolejne wydawnictwo to anglojęzyczny i w moim odczuciu mało fortunny "Excess", który pokazał, że nie wszystkim dane jest śpiewać w ojczystej mowie Szekspira. Na sam koniec, po dwóch latach ciężkiej pracy koncertowej Piotr Rogucki postanowił oderwać się na chwilę od zespołu i zadebiutować albumem solowym. Stałe podsycanie słuchaczy produktami Coma-pochodnymi wpłynęło na pewno korzystnie na ciągłe zainteresowanie zespołem, a czas jaki minął od premiery "Hipertrofii" bez wątplenia wzmógł apetyt na nowy materiał. I oto jest. Płyta bez tytułu...

Płyta także bez koncepcji - jak mówi Rogucki "kompozycja otwarta". Może właśnie dlatego album nie posiada nazwy, gdyż pomiędzy utworami próżno szukać spójnej historii, z jaką w mniejszym, lub większym stopniu mieliśmy już do czynienia na "Zaprzepaszczonych Siłach Wielkiej Armii Świętych Znaków", czy wspomnianej już "Hipertrofii". Płyta jest także nierówna, co zespół w dość pobłażliwy sposób określa w notce promocyjnej jako "niesymetryczna". Mamy więc koncertowe "jebnięcia" ("Angela", "Deszczowa piosenka"), piosenki do radia (momentami wręcz popowy - pierwszy singiel "Na pół", czy "Los cebula i krokodyle łyzy") i typowe dla Comy

Coma – [Czerwony album] (2011)

Wpisany przez bluelover

Czwartek, 10 Lipiec 2014 21:34 - Zmieniony Piątek, 31 Lipiec 2020 19:34

ciągące się utwory "narastacze" ("W chorym sadzie", "Rudy"). Porównując nową płytę do poprzedniej mamy wrażenie, jakby zespół przestał szukać i kombinować, a po prostu nagrał piosenki na starych sprawdzonych patentach. Słuchając, za każdym razem miałem wrażenie, że zaczynając na riffach i solówkach gitarowych, a kończąc na konstrukcji utworów i liniach wokalu - to wszystko w wydaniu Comy już było.

Tekstowo także wszystko po staremu, a może wręcz bardziej przystępnie, co akurat można odebrać jako pozytywny aspekt płyty. Moim osobistym faworytem jest "Angela" - groteskowa historia niespełnionej miłości, oraz "Deszczowa Piosenka", czyli piękne podsumowanie sytuacji w jakiej obecnie znajduje się rodzime miasto zespołu, czyli Łódź (fani z tego miasta mogą odebrać to jako małe zadośćuczynienie za nagranie koncertowego dvd w stolicy, co spotkało się niestety ze sporą krytyką i niezadowoleniem tych, którzy od samego początku wspierali Comę na własnym podwórku). Mamy też bardziej poetyckie "ORh+" przypominające swoją recytowaną formą "Parapet" z "Hipertrofii", czy krytykujące show biznes "Gwiazdozbiory". Wiadomo jednak, że od strony tekstowej Piotrek mógłby się dwoić i troić a w pewnych kręgach łatka "grafoman od herbaty, wznoszącej krzyk" pozostanie pewnie na wieki.

Nowa płyta Comy jest trochę jak jej tytuł. Nie ma w niej nic nowego, 12 piosenek, z których niestety zbyt wiele nie zapadnie w pamięci na dłużej. Pocieszać może fakt, że te lepsze na pewno świetnie sprawdzą się na koncertach, a i na pewno wierni fani zespołu nie będą zawiedzeni nowym materiałem. Ja chyba jednak spodziewałem się czegoś innego. ---Bartłomiej Luzak, magazyngitarzysta.pl

download: [yandex](#) [mediafire](#) [mega](#)

[back](#)